Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 200.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 800 mk. Pojedyńczy numer 100 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 1.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — — w niedzielę. — — Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 100 mk. w tekście 200 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok III. WARSZAWA, DNIA 31 GRUDNIA 1922 ROKU. № 53.

PÓŁNOC BIJE JUŻ GODZINĘ...

Północ bije już godzinę,
Kiedy zejdzie Człowiek - Bóg,
Aby zmazać ziemi winę,
Powyrywać z plonów głóg.
Nie wśród możnych się objawi,
Patrz: w stajence lichy żłób...
Chór aniołów Boga sławi,
Bóg z człowiekiem zawarł ślub.
W wysokościach Bogu chwała,
A na ziemi pokój nam
Niesie ta Dziecina mała,
Skruszy moc piekielnych bram —
I miłością świat wybawi
Jej symbolem lichy żłób —
Chór aniołów Boga sławi,
Bóg z człowiekiem zawarł ślub.

Janina Keppówna.

1922 — 1923.

Albowiem tysiąc lat przed oczyma Twemi są jako dzień wczorajszy...

Ps. 90,4.

Jak fala spieniona na rozhukanem morzu, jak okrzyk smutku, a często i rozpaczy, jak echo dalekiej przeszłości: tradycji Jagiellonów a często Wazów — zniknął, zamilkł i zamknął się w księdze wieczystej rok 1922.

Z ufnością go rozpoczynaliśmy, a z zawodem i rozczarowaniem kończymy. Nie ziścił naszych oczekiwań, nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

Ale gdyby nie wiara, gdyby nie to boskie uczucie w sercu — czemże byłaby istota ludzka?... Jako sen, jako trawa, która z poranku rośnie, i kwitnie, ale w wieczór bywa pokoszona i w piec wrzucona...

Dlatego obecnie, stojąc na przełomie czasu, na progu nowego 1923-go roku, patrzymy w przyszłość z wiarą i z nadzieją. A więc: Contra spem — spero, tuszę nadzieje, wbrew nadziei...

Rzućmy jedno spojrzenie ducha po za siebie w bezpowrotnie minioną przeszłość i zdajmy sobie choć pobieżnie sprawę z tego, co wynosimy ze starego i co wnosimy do nowego roku.

Rok 1922 dla naszego Kościoła obfitował w wielkiej doniosłości wypadki. Nazwać go można rokiem ewangelickiej organizacji. A więc przedewszystkiem młodzież nasza zrozumiała, że siła jednostki nie wiele znaczy w społeczeństwie tak skomplikowanem, jak polskie, że tylko głos zbiorowy może mieć jakie takie znaczenie. Przeto Tow. Polsk. Młodzieży Ewang. w Warszawie zaczęło zgromadzać pod swym sztandarem coraz więcej członków, a obecnie jest ono najliczniejszą organizacją ewangelicką w Polsce, liczy bowiem około 700 członków!

W tymże roku dawniejsze „Zrzeszenie Plebiscytowe Ewang. Polaków" zreformowało się i zmieniło jednocześnie nazwę na „Zrzeszenie Ewangelików - Polaków", które odtąd postawiło sobie za zadanie i cel—pracę kulturalno - oświatową wśród ewangelickiego ludu w Polsce. Liczy ono obecnie około 300 członków.

Prócz powyższych zostały zaprojektowane jeszcze dwa inne związki: „Polski Związek Towarzystw, Gmin i Zborów Ewangelickich w Polsce" oraz „Związek ewangelicki Rzplitej Polskiej". Pierwszy z nich miał na celu organizację instytucji ewangelickich, jak sama nazwa wskazuje. Statut jego został ułożony i zatwierdzony nawet, lecz w życie nigdy wejść nie próbował. „Związek Ewangelicki" — („Evangelische Vereinigung) miał zjednoczyć wszystkich ewangelików, którym Polska nie jest rzeczą obcą, lecz prawdziwą Ojczyzną. Niestety o realnem istnieniu tego związku dotąd nic nie słychać.

Tymczasem ciągle biadamy nad rozproszeniem sił, a szczególniej w czasie Synodu Konstytucyjnego dały się nam te braki we znaki. Wiadomo bowiem, że ten Synod Konstytucyjny, który miał dać Kościołowi ewang. nową ustawę stał się, jak dotychczas, terenem waśni i sporów gorszących, które mogą doprowadzić do rozdwojenia Kościoła naszego na polski i niemiecki. Na ostatniej — III-ej — kadencji, która się rozpocznie w dniu 9.I 1923 r. ostatecznie się ta sprawa zdecyduje.

Wogóle rok ubiegły dla Kościoła naszego w Polsce był ciężkim. Antagonizmy narodowościowe dosięgły zenitu, a na tem straciło bardzo życie religijne.

Korzystają z tego różne sekty i szerzą swe błędne nauki wśród kolonistów, ciągnąc ich wszelkiemi sposobami na swoją stronę. Aby temu zapobiec, tu i tam próbuje się urządzać zebrania misyjne i biblijne, które, jako sporadyczne, złemu zaradzić nie mogą, gdyż na uleczenie dusz potrzebna jest nie dorywcza, tymczasowa, lecz ciągła i stała praca duchowna. Aby wyrównać różnice, jakie zachodzą pomiędzy różnymi wyznawcami Chrystusa, wznowił swą pracę pojednawczą założony przed wojną Wszechświatowy Związek przyjaznej pracy Kościołów. Oddział tego Związku został i u nas zorganizowany i wkrótce odbędzie się pierwsze jego zebranie przy udziale D-ra Ramsaya.

Prócz pracy organizacyjnej prowadzona była w roku ubiegłym walka z przeciwnikami protestantyzmu polskiego i to na dwa fronty: z szowinistami niemieckimi, którzy luteranizm pragnęliby zaanektować wyłącznie dla niemieckości i użyć go za tło do tej ostatniej, oraz z szowinistami i fanatykami polsko - katolickimi, którzy na terenie polskim nie chcą mieć protestantów polskich i twierdzą, że

polak musi być katolikiem. Ilustracją do tych walk mogą posłużyć wystąpienia prasy łódzkiej hakatystycznej i walka Konsystorza Warszawskiego z unieważnieniami mieszanych małżeństw przez kurję biskupią.

Dzisiaj, gdy stajemy przed zamkniętą księgą roku nowego, ogarnia nas jedna myśl i jedno pragnienie: pokoju.

Chcemy pokoju w naszym Kościele, pokoju w naszych pracach, w naszych stosunkach wzajemnych, pokoju w społeczeństwie całem! Jesteśmy bowiem tą walką znużeni, zmęczeni...

Jeżeli Rok Nowy 1923 ten **pokój** nam przyniesie, to ziszczą się nasze plany przyszłości, a Kościół nasz odrodzi się wewnętrznie.

Z tą nadzieją i z wiarą, że Bóg Najwyższy tego pokoju nam udzieli, wstępujemy w szranki Roku Nowego 1923.

Kiedy wspomnieniom czasu minionego te słowa poświęcamy, to rzeczą jest słuszną wspomnieć tych, którym Wszechmocny i Wieczny tego wieczoru Sylwestrowego doczekać nie pozwolił. Wspominamy ze czcią tych, którzy swe życie i swą pracę poświęcili wyłącznie krzewieniu idei Królestwa Bożego na ziemi, a którzy dziś spoczywają snem wiecznym.

Dnia 28 stycznia rozstał się nagle z tym światem ś. p. ks. Oskar Ernst, pastor nowodworski;

Dnia 9 lipca — po długich cierpieniach zmarł ś. p. ks. Jerzy Kubaczka, pastor cieszyński;

Dnia 11 listopada odwołany został również nagle ś. p. ks. Rudolf Gundlach, pastor łódzki i radca konsystorski.

W roku ubiegłym doszła do nas wiadomość o zgonie w Rosji ś. p. ks. pastora Juljana Deitera, który zmarł d. 22 października 1921 r.

Pamięci tych braci składamy wyrazy zasłużonego hołdu i czci!

Tyle — co dotyczy Kościoła.

Jeżeli sięgniemy do spraw społecznych lub politycznych — to bilans za rok ubiegły nie będzie się przedstawiał zbyt interesująco. Nic nowego pozytywnego, natomiast te same walki partyjne, waśni i spory polityczne, które doprowadziły do opłakanej w skutkach katastrofy — zamordowania pierwszego Prezydenta Rzplitej — ś. p. G. Narutowicza.

Stary Sejm, rozdrobniony na partje i stronnictwa, okazuje się, nie był w niczem gorszy od Sejmu nowego. Niczegośmy się nie nauczyli i niczegośmy nie zapomnieli. Jeżeli zaś mamy być szczerymi, to musimy przytoczyć słowa jednego z najlepszych synów Polski, wypowiedzianych na wiecu przedwyborczym: „Jeżeli się nie polepszą stosunki i walki partyjne nie ustaną, to drugich czterech lat waśni, sporów i kłótni oraz spadku waluty — **Polska nie wytrzyma**".

I znowu zmacniamy się wiarą w sprawiedliwość i miłosierdzie Boskie, w którego ręku leżą losy nasze.

A zatem kończymy i... rozpoczynamy.

Kończymy to, co minęło, lub mija, rozpoczynamy to, co nadchodzi. Kończmy bez żalu, rozpoczynajmy bez trwogi. Więc z nową wiarą, z nową nadzieją, a przedewszystkiem z odrodzoną miłością.

MISJE CHRZEŚCIJAŃSKIE W CHINACH W DOBIE OBECNEJ *).

(Ze wspomnień osobistych).

skreślił **K. FROEHLICH**,

synolog, członek Zarządu Zrzeszenia Ewangelików Polaków.

Azja — kolebka rodzaju ludzkiego — jest najrozleglejszą ze wszystkich części świata starego, a w niej Azja Zachodnia — ośrodkiem świata starożytnego.

Jak w czasach pierwotnych z Azji rozeszły się pokolenia ludzkie, by ziemie starego świata objąć w posiadanie, tak mieszkańcy Europy wyszli w czasach późniejszych, by zanieść azjatom światło wiedzy, krzewić śród pogan wiarę Chrystusową, utorować nowe drogi dla doskonalszego i kulturalniejszego życia.

Wprawdzie na obu półkulach świata już od wieku stuleci panuje chrześcijaństwo. Nie znaczy to wcale, aby starsze i liczniejsze od niego pogaństwo było obecnie całkiem bez znaczenia.

Historycznie religja była pierwszą nauczycielką rodzaju ludzkiego. Czy chodzi o plemiona, wyłaniające się, jak chińczycy, zaledwie ze stanu barbarzyństwa, czy o wielkie ludy starożytności, albo nawet o narody nowożytne, — wszelka cywilizacja, która się zaczyna, bierze swój początek z religji.

Chińsko - mongolskie pogaństwo przedstawia nam tę samorzutność bez granic, która nie jest wytworem zboczenia wyobraźni, jeno poprostu pierwszy mętny jeszcze i nieuporządkowany, działający swobodnie rzut wszystkich zdolności ludzkich.

Chińskie pogaństwo, w swem pierwotnym rozwoju było wszystkiem: wiedzą, sztuką, przemysłem, hygjeną,

*) Streszczenie odczytu, wygłoszonego przez autora w sali konfirmacyjnej, kościoła ewangelicko - augsburskiego w Warszawie, w dniu 9.XII.22 r. na dochód Zrzeszenia.

„REWOLTA OWCZARSKIEGO ROZUMU PRZECIW OBJAWIENIU".

przez **A. R.**

I.

Jakie echo znajduje myśl protestancka w piśmiennictwie polskiem?

Ciekawą byłoby rzeczą szukać na takie pytanie odpowiedzi w dziełach, stanowiących celniejsze utwory piśmiennictwa polskiego. Gdyby wyniki badań tego rodzaju stanowiły dostateczną podstawę do wysnucia pewnych wniosków, dałoby się może stworzyć prawdziwy „bilans" protestantyzmu w Polsce, a na nim oprzeć horoskopy przyszłości. Radzibyśmy, gdyby uwaga ta, oraz zamieszczony poniżej artykuł zachęciły kilka osób z kół naszych czytelników do opracowania szeregu wybitniejszych dzieł literatury polskiej pod takim kątem widzenia. Byłaby to praca wdzięczna i pożyteczna.

Dziś mamy przed sobą książkę autora, **który** przed laty 20 był bojownikiem „Młodej Polski", a obecnie jest koryfeuszem w poczcie naszych pisarzy. Mamy na myśli rzecz Stanisława Przybyszewskiego pod tytułem: „**Szlakiem duszy polskiej**".

Zalecamy to dzieło czytelnikom naszym. Co autor pisze o „Młodej Polsce", jego „Przyczynek do syntezy", próba ujęcia płci, jako najważniejszego czynnika w duchowem życiu człowieka, jego słowa o polskiej „uprawie", o nawrocie do religji, — to wszystko jest wielce godne uwagi, rozszerza widnokręgi myślącego czytelnika, chociaż nie na wszystkie wywody autora zgodzić się można. Pomijamy jednak to wszystko, by nie rozszerzać zbytnio ram niniejszego artykułu i ograniczamy się do pytania: co sądzi Przybyszewski o protestantyzmie?

„Niesłychana... swoboda... i wolność nauczania w wszechnicy krakowskiej ściągnęła nieprzeliczone zastępy scholarów z całej Europy, a przedewszystkiem z Niemiec — wieść o wszechwładztwie klasycznej filozofji na jej katedrach szybko się rozniosła po wszystkich krajach. Scholastyczną teologję poczęły wywierać nauki przyrodnicze, matematyka i astronomja i astrologja, i tak się stało, że **właśnie w Polsce dokonały się dwie najpotężniejsze rewolucje w dziedzinie wiedzy i w dziedzinie myśli ludzkiej**.

„Tu wywrócił Mikołaj Kopernik... doszczętnie system ptolomeuszowski i **Kraków był na długo przed Wittenbergą istotną kolebką reformacji**".

Przybyszewski sam wskazuje, że to ostatnie twierdzenie na pierwszy rzut oka wyda się może czetelnikowi przesadzonem. Naszem zdaniem jest ono paradoksalne nawet i po głębszem zastanowieniu. Chociaż bowiem **P.** wskazuje na to, jak zdumiewającego miru zażywał w

medycyną, prawem politycznem, etyką, znajomością przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, władzą działania na ludzi, na rzeczy, na bogów; zawierało w sobie wszystkie skarby. Z biegiem czasu od czcigodnego pnia odrywają się jedna po drugiej gałęzie, które, aby mogły rosnąć, odbierają mu wiele soków żywotnych.

W związku z tem kapłan pogański przestaje być uniwersalnym. W miarę, jak społeczeństwo olbrzymieje, wytwarza sobie odrębne organa różnych funkcji: przekazuje wojnę — żołnierzom, sprawiedliwość — sędziom i adwokatom, sprawy publiczne — społecznikom, medycynę — lekarzom, sztuki — artystom i sztukmistrzom.

Z pominięciem zaś rozwoju historycznego, religja, we właściwem zrozumieniu, nie jest niczem innem, jak samorzutnem dążeniem człowieka ku prawdzie, dobru i pięknu, — pierwszym krokiem wyzwolenia z więzów Natury a nie już szczeblem wolności.

To dążenie długo wyrażało się w licznych formach mitologicznych i teologicznych, które z początku były całkiem materjalne, później coraz bardziej uduchowione. Uczucie religijne i idea religijna różnią się od uczucia i idei prawdy, dobra i piękna tylko tem, że nam je ukazują nie sposobem dowodzenia, lecz intuicyjnym; nie jako trzy różne dziedziny, lecz jako jednoczące się w najwyższej i doskonałej jedności idealnej. Religja jest zatem czynnikiem kulturalnym, ostoją kultury, encyklopedją ducha ludzkiego : oto jej racja bytu, jej siła i wielkość; ona stanowi jedność z duchem ludzkim, przechowuje nabytki cywilizacji, gubiące się w mrokach zamierzchłej przeszłości.

Teraźniejszy ośrodek Azji można przyrównać do kolosalnego, potwornego posągu, który jest tak rozpowszechniony w pogańskich świątyniach Chin; albo do jednej z wielu tych świątyń dziwacznych i olbrzymich, które, jak i ustawione w nich bóstwa, przejmują chrześcijanina podziwem, zgrozą a zarazem i wstrętem.

Współczesnego chińczyka przyrównam do grubego i nieociosanego kloca, a obecne państwo chińskie (Dżung - Go) do figury rozbitej i pokruszonej, w stanie bezładnej ruiny.

W tym odległym od Polski kraju, z jego przeszło 450-miljonową ludnością jest wiele spleśniałego mroku i grozy zabobonu, wiele niezgłębionych tajemnic przeszłości, pełnych wielkich zagadek nieznanego świata i głębin pogańskiej boskości.

(Dok. nast.).

OSTATNI APEL.

Jeszcze tydzień dzieli nas od chwili, w której wybrańcy parafjalni na Synodzie Konstytucyjnym wyrzekną swe ostatnie słowo; czy ma być zgoda i jedność w Kościele naszym, czy też ma nastąpić rozłam.

Ze strony łódzkiej grupy staną na Synodzie delegaci zwartym szeregiem i bronić będą tych paragrafów swoich, które przeforsowali na ostatniej kadencji, a które dają im w ręce rządy kościoła niepodzielnie.

Ze strony grupy warszawskiej zdania są rozstrzelone. Dlatego należy się poważnie i głęboko zastanowić, aby przez niedbalstwo, lub lekceważenie sprawy nie zaprzepaścić.

Muszą przeto wszyscy, którzy kościół swój miłują i pragną jego rozkwitu i rozrostu w Polsce, którzy chcieliby wszelkie spory i sprzeczki z niego raz na zawsze wyplenić — zebrać się i omówić wspólnie te drogi, któremi mają w przyszłości w dziedzinie kościelnej kroczyć.

Niech nikogo na zebraniu w dniu 8.I nie zabraknie z tych, którzy chcą zgody i pokoju!

Znajdźmy w sobie posłuch i karność na wezwanie ze strony Wydziału Wykonawczego.

Wezwanie to drukujemy w całości:

Do delegatów na Synod Konstytucyjny!

Wybrany w dniu 18 grudnia 1922 roku przez delegatów warszawskich Komitet Wykonawczy w osobach Józefa Everta, Juljana Machlejda i Juljusza Ulrycha, celem ostatecznego rozważenia zagadnień nasuwających się z dotychczasowego przebiegu dwu kadencji, zwraca się do wszystkich delegatów na Synod Konstytucyjny, aby **bezwarunkowo stawili się dnia 8 stycznia 1923 roku o godzinie 6 wiecz.** w sali konfirmacyjnej Zboru Warszawskiego. Obecność wszystkich delegatów polaków jest konieczna, gdyż najważniejsze sprawy, związane z nową ustawą, **wymagają ostatecznej i stanowczej decyzji.**

Józef Evert
Juljan Machlejd
Juljusz Ulrych.

— Z Tow. Pol. Mł. Ewangelickiej.

We wtorek, dnia 12 grudnia r. b. staraniem Wydziału Zebrań Towarzyskich Tow. Pol. Mł. Ewang. w Warszawie odbył się bardzo ładny koncert na budowę własnej siedziby.

Mimo, że nastrój dnia tego z powodu wypadków poniedziałkowych nie wróżył koncertowi powodzenia, mimo słoty i niepogody, braku komunikacji tramwajowej i egipskich ciemności na ulicach, — mimo, że do ostatniej nie-

Krakowie Kondrad Celtes, jak arcybiskup lwowski Grzegorz z Sanoka osłaniał banitę Filipa Kallimachusa Buonacorsi, nie udowodnił wszelako, „że pierwszy impuls do reformacji wyszedł ze zdumiewająco wolnościowej, światłej, butnej, do wszystkich przewartościowań i wywrotów pohopnej wszechnicy krakowskiej". To też uważamy za przesadne i neumotywowane twierdzenie, że „co się zalęgło w Krakowie, urzeczywistniło się w czynie w Witenberdze.

Charakterystyka epoki reformacji w Polsce jest ciekawa:

„Tylko w kraju, w którym na kilka wieków przed Fryderykiem Wielkim każdemu było wolno żyć i wierzyć, jak mu się podobało („jeder kann nach seiner eigenen facon selig werden"), gdzie maksyma, w innych krajach obowiązująca: „cuisus regio eius religio" była prostym absurdem, a u nas, w Polsce, „wolno jak kto chce", mógł Biernat z Lublina na długo przed Lutrem w gwałtowny sposób napadać na zasady urzędowego kościoła katolickiego, wypisywać ostre inwektywy przeciwko papieżowi, mógł Leonard Słończewski w kościele marjackim w Krakowie napadać niepohamowanie na papieża i duchowieństwo, a mimo to zostać biskupem, a wielki Jan Łaski, zagorzały czciciel Erazma z Rotterdamu, porównie z Tomickim i Krzyckim, mógł swobodnie szerzyć dzieło reformacji gwałtowniej jeszcze od Lutra. Jakób z Iłży głosił z kazalnicy św. Szczepana w Krakowie namiętne kazania w duchu Lutra przeciw odpustom i czyścowi, a Jan Seklucjan z Bydgoszczy, ongi kaznodzieja u Marji Magdaleny w Poznaniu, wyświadczył niesłychane usługi protestantyzmowi, drukując w Królewcu katechizmy i Nowy Testament, opatrując je obficie w kacerskie komentarze i głosy protestanckie, ale nikt nie prześcignął w gwałtownych napaściach na Rzym i wszystko, co miało z nim wspólnego, Mikołaja Reja z Nagłowic w jego „Apokalipsie", którą prof. Bruckner szczytem prozy rejowskiej być mieni — cóż dopiero wspomnieć biskupa Urbańskiego, który w 1559 roku pisał, że jego przysięga papieżowi nie więcej waży jedno jako starodziejskie zaklinanie, a Rzym zowie plagą ciemności i niewoli, która się faraonowej równa. Zygmunt Stary, zbyt wytworny i kulturalny pan, by się wtrącać w sprawy sumień swoich poddanych, uważał za swoją najdostojniejszą misję panować nad kozłami i owcami: syn jego Zygmunt August umywał sobie, jak ongi Pontski Piłat, skwapliwie od wszystkiego ręce, boć i on snadź nie wiedział, gdzie prawda tkwi. a biskup Krzycki na gwałtowne żądania, by wszcząć proces jakiejś czarownicy, odpowiedział z chytrym uśmiechem: „Jak mogę wierzyć w djabła, jeżeli zaledwie w Boga wierzyć mogę!". (Dok. nast.).

mal chwili nie było pewności, czy koncert wogóle się odbędzie (z powodu strajku w elektrowni) — sympatyczna sala konfirmacyjna przy ul. Kredytowej Nr. 2 — zapełniła się słuchaczami prawie całkowicie. Świadczy to wymownie o tem, jak pożądaną jest każda godziwa i szlachetna rozrywka, urządzona w T. P. M. E.

Kierownictwo artystyczne spoczywało w doświadczonych rękach prof. L. Heintzego. Doborowy, ze smakiem ułożony program wykonali: p. Jaworski — odegraniem na skrzypcach: „Melodji" Paderewskiego — „Peine d,Amour" Kreislera — Romansu z koncertu D-moll H. Wieniawskiego i kilku innych drobiazgów. Czysty i ładny ton jego skrzypiec — odrazu wywarł na słuchaczach wrażenie podniosłe.

P. Puchalski — dźwięcznym, barytonowym głosem odśpiewał: Prololg z op. „Pajace" i arję z op. „Hamlet", p. Lewkowiczowa — ślicznie zaśpiewała arję z op. „Louise" i arję z op. „Cavaleria Rusticana". Do śpiewu i gry na skrzypcach akompanjowała p. Zielińska-Kahlowa.

Chór Tow. P. M. E. pod kierownictwem prof. L. Heintzego wykonał z powagą hymn: „Boże coś Polskę", — z precyzją „Sen" — Szopena i ze swadą „Sokołów" — Moniuszki.

Wreszcie żywe słowo miało swą wyrazicielkę w osobie p. M. Billerówny, która z przejęciem i siłą dramatyczną wypowiedziała monolog „Harfiarki" z Wyzwolenia— Wyspiańskiego oraz „Czardasza".

Wykonanie koncertu pozostawiło na słuchaczach jaknajmilsze wrażenie. W antraktach raczono się w zaimprowizowanym bufecie: słodyczami i pomarańczami.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

— WARSZAWA.

SEKCJA SKŁADEK PRZY KOL. KOŚĆ. rozpoczęła rozsyłanie deklaracji na obowiązkową składkę na rok 1923. Podstawą obliczenia służy dochód za rok 1922. Składka obowiązująca wynosi 1 proc. od dochodu i powinna być opłacana zgóry za pół roku, w wyjątkowych wypadkach, za zezwoleniem sekcji, co kwartał.

Członkom zboru, którzy nie wypełnili swego obowiązku w roku 1921, sekcja nałoży składkę według własnego uznania, i składka ta wraz z surowemi rygorami będzie ściągnięta przy zgłoszeniu się zborownika o jakąkolwiek czynność kościelną.

— SOBIESĘKI.

Ks. Mergel, dotychczasowy długoletni administrator wskutek nieuleczalnej choroby oczu podał się do dymisji. Ks. Mergel otrzyma rządową emeryturę. Administrować będzie parafją ks. sup. Wende z Kalisza.

— SEMPOLNO.

— Dotychczasowy długoletni administrator, ks. Bierschenk opuszcza swe stanowisko. Stosunki jego z parafją stały się niemożliwe. Ks. Bierschenk podobno porzuca stan kapłański. Administratorem parafji został ks. Krenz z Nieszawy.

— KATOWICE.

Odbyło się tutaj dn. 18 i 19 listopada zebranie przedstawicieli kościołów ewangelickich Pomorza, Górnego Śląska i Średniego, Małopolski. Byli też na tem zgromadzeniu i niektórzy ewangelicy z b. Królestwa Kongresowego. Poruszano różne sprawy, związane z utrzymaniem niemieckiego kościoła ewangelickiego, a między innemi — utrzymanie niemieckiego seminarjum nauczycielskiego w Bielsku, wzajemną pomoc w dziedzinie misji, stosunek do kościoła rzym.-kat. i do sekt, wykształcenie przyszłych duchownych i t. p.

RUCHY RELIGIJNE W ROSJI.

Dziwny kociel, ta dzisiejsza Rosja. Jak z jednej strony trwa tam prześladowanie dla wiary, tak z drugiej strony moc ewangelji Chrystusowej wzmaga się, pomimo nawet trapiącego lud głodu. Kierownicy tamtejszego ruchu ewangelizacyjnego I. S. Prochanow i G. M. Matejew już od 35 lat pracują na tem polu. Oni powołali do życia „Najwyższą Radę wszechrosyjskiego związku ewangelickich chrześcijan" z oddziałami dla spraw: duchownych, prasowych, organizacyjnych, obywatelskich, oświatowych, śpiewacko - muzykalnych, dobroczynnych i finansowych. Ta organizacja okazuje się błogosławioną. Od 15 — 25 września 1922 r. odbył się dziewiąty (9) wszechrosyjski nadzwyczajny Kongres ewangelickich chrześcijan. (Na przedostatni ósmy taki sam Kongres w Petersburgu zjechało się 150 deputowanych ze wszystkich części dalekiej i szerokiej Rosji).

Dnia 1 października 1922 otwarto w Petersburgu „instytut biblijny" dla kształcenia kaznodziejów. Wędrowni kaznodzieje odbywają setki wiorst piechotą. W okolicy Carycyna odbyli 12 zgromadzeń ewangelizacyjnych, a na każdem z nich było obecnych około tysiąca ludzi. Jak z tego wynika, jest tam także wielki głód Słowa Bożego. Zaczęto tak samo pracę misyjną wśród tatarów, czuwaszów, czeremisów, wotjeków i mordwinów. Także trędowatym zwiastuje się ewangelję. Wśród młodzieży i studentów również rozpoczęto pracę ewangelizacyjną. Wymownem świadectwem tego, jak ta praca jest błogosławioną jest, że wielu głodnych składa pokaźne kwoty na jej cele.

Bardzo daje się odczuwać brak biblij. Pewna wioska w guberni Kijowskiej złożyła środki żywności na zakupienie jednego egzemplarza biblji. Zapewne, że aż nader miło słyszeć takie wieści z dzisiejszej opłakanej Rosji.

Porządek nabożeństw.

Dnia 31 grudnia o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Loffler, o godz. 5 po poł., w wieczór Sylwestrowy, nab. w jęz. niemieckim ks. Michelis; o godz. 6 i pół po poł. w języku polskim, ks. Loth.

Dnia 1 stycznia, w Nowy Rok o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. Loth; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim ,ks. Michelis.

Od dnia 17 do 23 grudnia r. b. zmarły w parafji warszawskiej następujące osoby:

Anna Ludwika z Estlinów Schneider l. 77; Jan Szylberg l. 41; Helena Dann l. 3; Karol Klote l. 38; Helena Ludwika Hilkner l. 62; Jan Aleksander Arnold l. 37.

DO CZYTELNIKÓW I PRZYJACIÓŁ.

W przeświadczeniu, że stoimy na placówce, której nam opuszczać i zdradzać nie wolno — zwracamy się do wszystkich Czytelników i Przyjaciół naszego pisma z wezwaniem. „Głos Ewangelicki" — jest pierwszem pismem, które przełamało opór i senność społeczeństwa ewangelickiego i poczęło wychodzić regularnie co tydzień.

„Głos Ewangelicki" — nie ubierał się w cudze piórka, nie wystawiał cudzego szyldu, ale śmiało szedł dotąd nie deptaną ścieżką, łamiąc wszelkie przeszkody i zwalczając przeciwieństwa.

„Głos Ewangelicki" przez trzy lata swego istnienia samodzielnego nigdy nikomu się nie wysługiwał i na niczyje subsydja nie liczył, dlatego mógł zawsze wypowiadać swoje zdanie niezależne, nikomu nie schlebiając, a przytem każdemu oddając należny szacunek i ocenę pracy.

Redakcja „Głosu Ewangelickiego" oddawała swą pracę darmo, gdyż prenumerata i ofiary wystarczały zaledwie na pokrycie kosztów: papieru, druku i poczty.

Chcemy i nadal służyć społeczeństwu ewangelickiemu darmo, ale prosimy o pomoc.

Dajemy Wam, Szanowni Czytelnicy, część swego serca i duszy — a wzamian za to, prócz tej sympatji, jaką nas obdarzacie, użyczcie nam pomocy materjalnej. Pamiętajcie o tem, że pism ewangelickich jest mało, że nie wszyscy mogą je czytać i nie wszyscy są w stanie je opłacać. Trzeba przeto wiele egzemparzy rozdawać darmo. Kto składa ofiarę na pisma ewangelickie — ten ją składa na potrzeby duchowe swych bliźnich współwyznawców.

Nie uchylajcie się również od współpracy. Tak jak dotychczas — przysyłajcie nam wiadomości i korespondencje. Tą bowiem drogą ewangelicy w Polsce się jednoczą i stanowić mogą pewną poważną siłę.

A więc prosimy Was, Bracia, bądźcie i nadal naszymi przyjaciółmi, bądźcie ofiarni duchowo i materjalnie.

REDAKCJA „GŁOSU EWANGELICKIEGO".

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOMH Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.